

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-  
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

## Czynnik intelektualny w produkcji.

Już stare teorie ekonomiczne rozkładają produkcję na trzy podstawowe czynniki: naturę, kapitał i pracę. W prymitywnych stadjach gospodarki, na plan pierwszy wybija się natura; z niej czerpano przeważną część środków, potrzebnych do opędzenia potrzeb życiowych przy minimalnym wkładzie dwu innych czynników, a to pracy i kapitału. Walka z przyrodą, opanowywanie jej sił żywiołowych, wyzyskiwanie jej fauny i flory oraz skarbów mineralnych w stanie pierwotnym, jest wtedy głównym celem człowieka.

Wiek XIX natomiast jest niewątpliwie znowu tym okresem, który na czoło innych elementów wysuwa kapitał, spychając z wolna z pierwszorzędnej roli tak naturę, jak i pracę. Obecnie zaś wchodzimy bez wątpienia w okres, w którym praca, i to nie kwantytatywnie, ale kwalitatywnie, rozważana, poczynając odgrywać rolę pierwszorzędą. Ten moment kwalitatywnego uwzględnienia jej metod, jest jednak naogół w Polsce mało doceniany, a stosowanie zasad naukowej organizacji pracy poczynają sobie w Polsce zdobywać popularność dopiero właściwie w czasie całkiem niedawnym.

W niniejszych rozważaniach chodzi nam jednak nie tyle o fizyczną, że się tak wyrazimy, o mięśniową stronę pracy, ale o duchową, moralną, mózgową, a może nawet ideową.

Zaczęto i u nas tem się zajmować. W naczelnym artykule oficjalnego czasopisma Ministerstwa Przemysłu i Handlu »Przemysł i Handel«, zatytułowanym »Zagadnienie powstawania kapitału«, p. dr. Henryk Nowak omawiając rozmaite formy kapitalistyczne, porusza m. in. i tę kwestję. W szczególności cytuje tu przede wszystkim pracę znanego ekonomisty i myśliciela polskiego, Erazma Majewskiego, p. t. »Kapitał«, w której ten ostatni udowadnia, że cała tajemnica wytwarzania bogactw polega na tem, że »dusza i rozum ludzki małym nakładem pracy organizmu ludzkiego, wyręcza się ekonomicznie pracą sił przyrody«. Kapitał duchowy uważa Majewski za pierwszy i niezbędny warunek bogactwa materialnego, a nawet wogóle dobrobytu społecznego.

Cytuje dalej Dr. Nowak pracę niemieckiego ekonomisty Alfreda Langsburgha p. t. »Das Kapital und der Lohnfond«, który w swoich wywodach dochodzi do podobnego wniosku a mianowicie, że »władze ducha są tą potęgą, które powołują do życia ogół form materialnych. To wszystko, co powstaje jako dzieło ludzkie, płynie z tej dziwnej potęgi, która stanowi ideę tych wszystkich form, prawdziwą ideę twórczą...«

Doświadczenie życiowe stwierdza słuszność tych zapatrywań. Jeżeli bowiem weźmiemy rzecz praktycznie, jeżeli przypatrzymy się dzisiejszym stosunkom w przemyśle chemicznym, elektrotechnicznym, artystycznym, kinematograficznym i t. p., to coraz silniej uwydatnia się w nich fakt, że nowe dobra powstają w szerszym za-

## P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził fundację w Smogulcu.

Poznań, 28 maja. (PAT.). Dziś rano wyjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Wojewody poznańskiego Borkowskiego na zwiedzenie Fundacji Smoguleckiej. Po drodze witano Pana Prezydenta uroczysto w Wągrowcu i Gołańczy. Wzdłuż całej drogi wzniesiono szereg bram triumfalnych.

W Smogulcu powitał Pana Prezydenta p. Hutten Czapski, twórca Fun-

dacji, oraz rektorowie Uniwersytetu Politechniki warszawskiej jako kuratorowie Fundacji. Fundację tę przeznaczył p. Hutten Czapski na cele naukowe obu wyższych warszawskich uczelni. Po obejrzeniu fundacji wziął Pan Prezydent udział w śniadaniu wydanym na jego cześć przez p. Hutten Czapskiego, poczem nastąpił powrót do Poznania.

## Rewizja procesu Jakubowskiego.

### Obecni oskarżeni przyznają się do popełnienia zbrodni.

Berlin, 28 maja. (PAT.). Dziś rozpoczął się w Neu Strelitz proces przeciw rodzinie Nogensów. Wiąże się on bezpośrednio ze sprawą Jakubowskiego, polskiego robotnika rolnego, straconego na podstawie wyroku sądu przysięgłych w Altstrelitz w r. 1926 za rzekome zamordowanie swego 3-letniego wychowanka Ewalda. Akt oskarżenia zarzuca zasiadającym obecnie na ławie oskarżonych zamordowanie Ewalda, pozatem zaś krzywoprzysięstwo, popełnione przez złożenie fałszywych i obciążających Jakubowskiego zeznań w pierwszym procesie. Na ławie oskarżonych zasiadają

bracia Fritz i August Nogensowie, oskarżeni o dokonanie mordu, matka ich, Köhlerowa, o udzielenie pomocy mordercom, ponadto zaś wszyscy troje i niejaki Blöcker o krzywoprzysięstwo.

O niebywałym zainteresowaniu opinii publicznej świadczy obecność 30 korespondentów, wśród nich i przedstawicieli prasy polskiej. Oskarżona Köhlerowa i Fritz Nogens przyznają się do winy tak co do mordu, jak i fałszywych zeznań, natomiast August Nogens przyznaje udział w morderstwie, przyznając się jedynie do fałszywych zeznań.

## Nowe próby porozumienia

### na konferencji odszkodowawczej w Paryżu.

#### Podstawą kompromisu ma być plan Younga z zastrzeżeniami aliantów.

Berlin, 28 maja. (PAT.). Prasa tujejsza donosi w depeszach z Paryża o nowych próbach znalezienia porozumienia na konferencji odszkodowawczej. Między innymi »Vossische Zeitung« donosi w depeszy z Londynu, że główny rzeczoznawca angielski sir Stamp miał spotkać się w Londynie z propozycją kompromisową, polegającą na tem, że podjęty byłby na nowo plan Ovena Younga, przyjęty już przez Niemców, z tem, że dołączone byłoby do niego zastrzeżenie pozostawiające kwestję podziału rat niemieckich decyzji, któraby zapadła w toku rokowań między rządami. W następnej de-

peszy, datowanej z Paryża w południe, dziennik twierdzi, że delegacja niemiecka poczyniła pewne ustępstwa trzymając się nadal zasadniczo cyfry planu Younga i odrzucając wszelkie podwyższenie rat rocznych. Delegaci niemieccy mieli oświadczyć gotowość przesunięcia terminu wejścia w życie planu Younga z dnia 1 kwietnia na 1 września i przeznaczenia nadwyżki, osiągniętej w ten sposób na pokrycie kosztów armii okupacyjnych i utrzymania organów kontrolnych. Różnice, utworzone przez to przesunięcie w terminie spłat, miałyby wynosić ponad 300 milionów mk.

## Posiedzenie Rady Ministrów.

Warszawa, 29 maja. (AW). Posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się dnia 31 b. m. pod przewodnictwem

Premjera Świtalskiego. Na posiedzeniu tem omawiany ma być cały szereg spraw bieżących.

kresie drogą nie dającego określić się cyfrowo wysiłku intelektualnego, duchowego, aniżeli przez zwiększenie inwestycji kapitałowych. Nowe techniczne oraz organizacyjne zdobycze przedsiębiorstw są częstokroć najbardziej cennymi ich aktywami mimo, że nie uwydatniają się one ani w bilansach ani w kursach giełdowych.

W Polsce niestety nie docenia się jeszcze w całej pełni wartości czynnika psychicznego w produkcji oraz znaczenia twórczej inicjatywy, pomysłowości i energii organizacyjnej. A jednak warunkiem czy kapitalizacji czy innych czynników rozwojowych jest postęp w sztuce produkowania drogą ulepszeń technicznych i organizacyjnych.

Jest kwestją wagi pierwszorzędnej, byśmy surowy materiał ludzki i jego chęci do pracy połączyli z inicjatywą i przedsiębiorczością kierowników oraz ze znajomościami naukowymi polskiego uczonego, inżyniera i technika. Zachód Europy a jeszcze bardziej może Stany Zjednoczone zrozumią, że element psychiczny, oparty na zasadach nowej organizacji pracy i na umiejętnym wykorzystaniu faktycznych wynalazków technicznych, jest tym motorem, który przyczynia się w sposób najbardziej istotny do produkcji nowych dóbr i decyduje o przewadze konkurencyjnej nad innymi narodami.

## Proces Raciczka.

Białogród, 29 maja. (PAT.). W drugim dniu procesu Raciczka, Johanowicza i Popowicza składali zeznania wszyscy oskarżeni. W zeznaniu swoim Raciczka oświadczył, że działalność Stefana Radicza i jego przyjaciół zaczęła niepokoić każdego patriotę. Zdaniem oskarżonego atmosfera panująca w Skupczynie przed 20 czerwca była tego rodzaju, że musiała doprowadzić do zbrodni. Następnie składał zeznania drugi oskarżony Popowicz. Opisywał on swoje przejścia i cierpienia, jakie przeszedł w czasie wojny. Wzruszenie oskarżonego było tak silne iż udzieliło się całemu audytorjum. Wreszcie oświadczył Popowicz, że dla dokończenia dzieła zbliżenia z Chorwatami nie jest konieczna ani jego śmierć ani uwięzienie.

## POWRÓT P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO WARSZAWY

Warszawa, 29 maja. (AW). W sobotę dnia 1 czerwca r. b. P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki wraca do Warszawy po 2-tygodniowym pobycie w Poznaniu i podróży po Wielkopolsce.

## SPROWADZENIE ZWŁOK GEN. BEMA.

Tarnów, 28 maja. (PAT.). Dnia 27 bm. odbyło się tu posiedzenie ścisłego komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema. Na posiedzeniu stwierdzono, że zagranicą zostały już poczynione przygotowania do przewiezienia zwłok, oraz ustalono ogólny program uroczystości wewnątrz kraju. Do Aleppo wyjeżdża delegacja komitetu z pułk. Przedrzymirskim na czele. Główne uroczystości w Tarnowie odbędą się 30 czerwca br.

## WYCIECZKA POLAKÓW AMERYKAŃSKICH W POLSCE.

Warszawa, 29 maja. (PAT.). Dnia 3 czerwca br. o godz. 11 rano przybywa do Gdyni wycieczka największej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych, Związku Narodowego Polaków. Na spotkanie wycieczki wyjeżdżają na morze członkowie prezydium Głównego Komitetu przyjęcia wycieczek zagranicznych, mianowicie p. p. prof. Ponikowski, Sieroszewski i poseł Cieplak. Wycieczka przybywa okrętem »Penland«.

## ZAKOŃCZENIE KONGRESU SOWIETÓW.

Moskwa, 28 maja. (PAT.). Kongres Sowietów Z. S. S. R. został zakończony. Wybrano C. K. W., złożony z 586 członków, w tej liczbie 132 kobiety. M. in. wybrani zostali Kalinin, Rykow, Stalin, Cziczerin, Litwinow, Woroszyłow i Bucharin. Specjalną decyzją w skład komitetu powołany został Maksym Gorkij.

## DRAKOŃSKIE WYROKI W HISZPANJI.

Madryt, 29 maja. (PAT.). Rada wojenna w Ciudad Real skazała na karę śmierci 1 pułkownika i 2 kapitanów zaś na dożywotnie więzienie 3 majorów, 3 kapitanów i 3 poruczników, oskarżonych o udział w buncie artylerji.

## W kalejdoskopie wschodnim.

### Czy można w Afganistanie być Europejczykiem?

Nie wiemy, co by się stało, gdyby byli w obecnej chwili król Afganistanu, Amanullah, nie był zakosztował z uroczą królową Surają przyjemności podróży europejskiej. Możliwe, że korona byłaby się dłużej utrzymała na jego głowie. To jest pewne, że podróż europejska i związane z nią próby modernizacji Afganistanu pozbawiły go zaszczytu i przyjemności panowania. Nic nie pomogło, że przywódców opozycji wozili ze sobą po Europie, aby nie mogli intrygować przeciw niemu w kraju. Wzruszające przyjęcie na granicy, opisane przez korespondentów zagranicznych, wymiana uścisków i pocałunków między królem, a jego żołnierzami, również widać nie oznaczały stabilizacji stosunków. Powoli chmury zaczęły się ścigać na horyzoncie.

Europejskie obyczaje wprowadzane przez afgańskiego naśladowcę Piotra Wielkiego i Kemala Paszy wzburzyły mahometańskich mułłów i oddane im ciemne tłumy. Pałace budowane przez króla, obcinanie bród dygnitarzom i posłom, zniesienie zastłon niewieścich, wszystko to wzburzyło fanatycznych ortodoksów. Wszczęły się bunt, krwawe walki. Amanullah ustąpił miejsca bratu swemu Inajatullah, lecz niebawem obaj razem musieli uciekać w kierunku granicy indyjskiej. Władcą Afganistanu został wódz rewolucjonistów, którego imię pierwotnie brzmiało w tłumaczeniu »Syn nosi-

ciela wody«, a który po objęciu władzy, przybrał imię Habibullah.

Amanullah jednak, jako człowiek energiczny, nie dał za wygraną. Rozpoczął akcję nad granicą indyjską, skupiał oddane sobie szczepy. Przyszło do nowych walk. Wiadomości o nich nadchodziły sprzeczne, zależnie od tego, czy rozpowszechniała je prasa angielsko-indyjska, sprzyjająca Habibullahowi, czy też sowiecka, popierająca Amanullaha. Czytało się zrazu o zwycięstwach Amanullaha, a w tych dniach znów nadeszła wiadomość o jego klęsce, o ucieczce do Indyj, przy czym jedyny bagaż praktycznego króla miało stanowić kilkadziesiąt skrzyń z pieniędzmi. Władze angielskie w Indjach z całą uprzejmością przyjęły byłego władcę, do którego nie mają zbyt wielu sympatyj, i z wielką sympatią przyjęły jego pomysł, może i podszeptany, natychmiastowego wyjazdu do Paryża. Wobec nastrojów opozycyjnych w Indjach i wobec sympatyj tej opozycji dla Amanullaha, Anglicy wolą dać królowi możliwość przyjemnego spędzenia czasu nad Sekwaną.

W pojedynku angielsko-sowieckim klęska Amanullaha oznacza punkt na korzyść Anglii. Nie wiemy wprawdzie, czy Amanullah, po pewnym czasie znów nie pokusi się o odzyskanie utraconego tronu. Jest rzeczą pewną, że przedsięwzięcie takie nie będzie łatwe.

### Sfinks chiński walczy o życie.

Marszałek chiński Feng Hu Sjang, o którym szereg razy tu mówiliśmy jako o osobistości bardzo interesującej, zmuszony był do powzięcia jasnej decyzji, niebawem będzie musiał walczyć o swój byt. Siła tego chłopca chińskiego i tajemnica jego powodzenia polegała na umiejętności wyczekiwania, organizowania i zdobywania popularności w masach. Nigdy w czasie wojen domowych nie atakował silnego przeciwnika. Nigdy nie brał udziału w walce na jej początku. Czekał aż przeciwnik się osłabi, aż w walce wyczerpią się siły walczących. Wtedy on ze świeżymi, swoimi doskonale udyscyplinowanymi oddziałami stawał się panem sytuacji. Feng Hu Sjang żyje i odżywia się tak, jak jego żołnierze, aby zyskać sobie ich miłość i zaufanie mas. Nie wyklucza to tego, aby chińskim zwyczajem nie gromadził w bezpiecznych bankach zagranicznych setki tysięcy dolarów.

Szef rządu w Nankingu, Czang Kaj Szek, mężczyzna ledwo czterdziestoletni, nerwowy, wrażliwy i wątpliwy, okazuje się groźnym przeciwnikiem. Umie skupiać władzę w swoim ręku. Opiera się na centrum partii Kuo Ming Tang i bezwzględnie tępi bolszewików. Korzysta z pomocy bogatych bankierów chińskich, cieszy się sympatjami Anglików, Amerykanów, a nawet Japonii. Pokonał radykalny odłam z Wuhan. Obecnie zwycięstwo w walce, którą prowadzi z grupą Kwangsi, przechyliło się na jego stronę. Czując się na siłach, chwytą za rogi najgroźniejszego byka, Feng Hu Sjanga. Wzywa go do przybycia do Nankinu, a gdy ten odmawia, wyklu-

cza go z Kuo Ming Tangu i przygotowuje ekspedycję przeciw niemu.

Chińskim zwyczajem, dwaj najgroźniejsi przeciwnicy długo dyplomaciowali ze sobą, zapewniali o lojalności i przyjaźni. Feng Hu Sjang był niedawno jeszcze ministrem wojny w Nankinie. W walkach, które Czang Kaj Szek toczył z swoimi przeciwnikami, nie brał udziału. Mówią, że na okres tej lojalności przypada gwałtowny wzrost kont bankowych Feng Hu Sjanga. Obecnie, gdy Czang Kaj Szek, czując się na siłach, rzuca mu rękawicę, sfinks chiński będzie musiał walczyć o swoją pozycję, a może i o głowę. Od wyniku walki zależy ukształtowanie się stosunków w Kuo Ming Tangu, zwycięstwo prawego skrzydła, na którego czele stoi Czang Kaj Szek i które opiera się na Anglii i Ameryce, lub też sukces skrzydła lewego, oglądającego się na Moskwę, którego Feng Hu Sjang, nie mający zresztą ideologicznych skrupułów, używa w swojej walce o władzę. Zwycięzca w tym boju będzie panem Chin.

Wojska Czang Kaj Szeka są liczniejsze, lecz za to oddziały Feng Su Sjanga są lepiej udyscyplinowane. Pozycja strategiczna wodza rządu nankińskiego jest znacznie korzystniejsza, gdyż ma w ręku porty, gdy Feng Hu Sjang, zamknięty w środku kraju, odcięty jest od dowozu. Walki wewnętrzne chińskie, rozgrywane się obecnie w łonie samego narodowo-rewolucyjnego Kuo Ming Tangu, zdają się zbliżać do momentu kulminacyjnego i rozstrzygającego. (j.)

## Krach na giełdzie nowojorskiej.

### Straty wynoszą przeszło 500 miliardów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 maja. Z Londynu donoszą, że według nadeszłych tam wiadomości giełda nowojorska miała w poniedziałek swój czarny dzień. Straty poniesione przez dziesiątki tysięcy osób obliczają na przynajmniej 500 milionów funtów szterlingów. Niesłychany spadek kursów dochodził w większości wypadków do 60 pkt.

Katastrofę spowodowała obawa publiczności przed postanowieniami Federal Reserve Boardu, który od dłuższego czasu zagrażał spekulacji, aczkolwiek bez widocznego rezultatu. Wskutek tej katastrofy giełdowej sytuacja na rynku pieniężnym stała się wprost krytyczna.

## Szczegóły raportu Komitetu Trzech w sprawie procedury mniejszościowej.

Genewa, 28 maja. (PAT.). Tutejsze koła polityczne podają następujące szczegóły z raportu Komitetu Trzech, powołanego przez Radę Ligi Narodów na marcowym posiedzeniu dla zbadania propozycji Kanady i Niemiec w sprawie zmian w obecnej procedurze Ligi Narodów w kwestjach mniejszościowych.

Komitet trzech w składzie Chamberlaina, Adatsi'ego i Quinones de Leona, obradował w Londynie z końcem kwietnia. Raport, który ma być przedłożony komitetowi Rady w dniu 6 czerwca w Madrycie, składa się z trzech części. Pierwsza część omawia kwestję gwarancji Ligi Narodów dla spraw mniejszościowych, językowych, religijnych i rasowych, oraz genezę obowiązków obecnie zobowiązań międzynarodowych w tej dziedzinie. Część druga omawia dotychczasową procedurę w sprawach mniejszościowych, stosowaną przez organizacje Ligi Narodów, t. zn. sekretariat i Radę, przytaczając rezolucje Rady i Zgromadzenia, które ustaliły tę procedurę. Część trzecia zawiera uwagi ogólne i konkluzje komitetu trzech.

W konkluzjach tych londyński komitet trzech nie proponuje żadnych ważniejszych zmian w dotychczasowej procedurze i nie uważa za wskazane ze względu na brak odnośnych wskazań w traktatach i zobowiązaniach mniejszościowych organizowanie stałego nadzoru nad wykonywaniem zo-

bowiązań mniejszościowych. Co do propozycji wysuniętej na poprzedniej sesji Rady a dotyczącej odwoływania się w zagadnieniach mniejszościowych do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, autorzy raportu stwierdzają, że tego rodzaju odwoływanie się o interpretację jest dopuszczalne w razie różnicy poglądów na interpretowanie traktatów mniejszościowych pomiędzy zainteresowanym państwem, a którymkolwiek z członków Rady.

Dalej proponuje sprawozdanie szeregu modyfikacji zmierzających do większej jawności w procedurze mniejszościowej. Przedwzrostkiem proponują sprawozdawcy, żeby sekcja mniejszościowa sekretariatu odpowiadała petentom, czy petycja ich została uznana za dopuszczalną czy też odrzucono ją. Następnie wypowiadając się przeciw jawności posiedzeń Komitetu Trzech, sprawozdawcy proponują jednakże, żeby komitet trzech po zakończeniu prac nad badaniem petycji komunikował wyniki pozostałym członkom Rady. Sprawozdawcy podkreślają również możliwość publikowania raportów komitetu trzech, o ile niema sprzeciwu ze strony państwa zainteresowanego. Dalej sprawozdawcy wypowiadają się przeciw zwiększeniu ilości członków komitetu do spraw mniejszościowych. Do raportu dołączone są memorjały nadesłane londyńskiemu komitetowi trzech przez rozmaite państwa i związki.

## Mac Donald o stosunkach ang.-franc.

Paryż, 29 maja. (PAT.) Le Matin zamieszcza wywiad z Mac Donaldem, który z ubolewaniem zaznaczył, że pomiędzy Anglią i Francją zdają się rozszerzać tarcia. Anglija wobec pomyslnego rozwoju przemysłu francuskiego, czuje się nieco dotknięta tem, że żądania jej spowodowane ciężarami wojennymi nie zostały w pełni uznane. Stronictwo partii pracy, powiedział

Mac Donald, nie było i nie jest antyfrancuskie. Pragnie ono porozumienia opartego na rzeczywistości bez ofiar gospodarczych z obu stron. W zakończeniu przywódca Labour Party oświadczył, że w razie oddania mu władzy z wielką radością uda się do Genewy, aby tam współpracować ze swoim dawnym przyjacielem Briandem.

## Zjazd naukowo-rolniczy w Poznaniu.

Mija już siedm lat od ostatniego Zjazdu Naukowo-rolniczego w Bydgoszczy w lipcu 1922 r., który był poświęcony rozważaniu wielu zagadnień doświadczalnie naukowych i organizacyjnych nauki rolnictwa.

Wydaje się celowym, aby szereg kwestyj, które wyłoniły się od tego czasu, dotyczących całokształtu naukowego rolnictwa, mogło być przedyskutowanych, względnie ustalonych na terenie szerszego Zjazdu pracowników naukowo-rolniczych.

Z racji Powszechnej Wystawy Krajowej latem 1929 r. w Poznaniu gościć będą liczni przedstawiciele polskiej nauki rolnictwa. W związku z tem gro- no profesorów Wydziału Rolniczo-leśnego Uniwersytetu Poznańskiego wysunęło projekt zorganizowania Zjazdu Naukowo-Rolniczego w Poznaniu w czasie lata 1929 r.

Otrzymane odpowiedzi na rozestane zapytania świadczą, że Zjazd taki jest potrzebny, a jako najdogodniejszy termin wskazywano przeważnie pierwsze dni lipca. Stosując się do tych życzeń większości, proponuje się ustalenie terminu Zjazdu na 2, 3 i 4 lipca b. r.

Opierając się na odpowiedziach rozestanej ankiety, ustanowione zostaną następujące sekcje Zjazdu:

1) ogólnorołnicza, 2) zootechniczna, 3) ekonomiczna, 4) ogrodnicza, 5) przemysłu rolnego, 6) gleboznawcza, 7) nawozowa, 8) doświadczalnictwa rolniczego, 9) hodowli roślin i genetyki, 10) ochrony roślin, 11) rybactwa 12) nauczania rolniczego. W razie potrzeby utworzone zostaną inne sekcje, ewentualnie powyżej wymienione odpowiednio zreorganizowane.

Zawiadamiając o powyższem, Komitet Organizacyjny prosi o nadesła-

nie pod adresem niżej wskazanym tytułów zgłoszonych na Zjazd referatów. Zgłoszenia referatów i zapisy będą przyjmowane do dnia 5 czerwca br. Przy zgłoszeniu należy przesłać dokładny tytuł referatów oraz ich krótkie streszczenie (konkluzje), które będą wydrukowane i rozesłane uczestnikom Zjazdu.

Uczestnicy Zjazdu wpłacają składkę w wysokości 10 złotych od osoby. Równocześnie ze zgłoszeniem uczestnictwa w Zjeździe należy przesłać składkę na rachunek bieżący w PKO. Nr. 211.770 w Poznaniu.

Ponieważ z powodu Wystawy spodziewany jest w Poznaniu znaczny napływ zwiedzających i zapewne wyłonią się trudności mieszkaniowe, pragnęlibyśmy przeto uczestników Zjazdu zabezpieczyć pod tym względem. Powodzenie naszych starań zależnem będzie wszakże od rychłego stwierdzenia ilości uczestników Zjazdu, dlatego też uprzejmie prosimy o nadsyłanie definitywnych zgłoszeń na Zjazd jaknajwcześniej i nie później jak do dn. 5 czerwca br. W imieniu grona profesorów Wydziału Rolniczo-leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Dziekan: Z. Pietruszczyński.

## Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów 29 maja. Na giełdzie akcyjnej ruch silny. Obroty dolarówką oraz pożyczką inwestycyjną. Tendencja silniejsza, usposobienie żywsze.

Na giełdzie zbożowej w dalszym ciągu zastój w obrotach, tendencja nadal zniżkowa, usposobienie mdłe.

Listy z Paryża.

# Turniej samolotowy w Vincennes.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, 21 maja 1929.

Jako uwertura, kakofonia namiętniej polemiki w prasie. Dzienniki pracownicze pisały z najwyższym uznaniem o doskonałej inicjatywie „Intransigentu” — tak często i tak ostro krytykowane lotnictwo francuskie będzie miało przecież możliwość wykazania się swoją sprawnością. Komunistyczna „Humanité”, socjalistyczny „Populaire” i radykalna „Ere Nouvelle” wystąpiły natomiast ze stanowczym protestem przeciwko par excellence militarystycznemu charakterowi tych zawodów. Ba, „Humanité” zapowiedziało nawet manifestację robotniczą na samym lotnisku...

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie — od rogatek Paryża aż do trybun oficjalnych gęsto krążą patrole policji pieszej, rowerowej i konnej, oddziały żandarmerji polowej i gwardji republikańskiej, oraz sekcje żołnierzy wszelkiej broni. Nie licząc „panów po cywilnemu”, rozstawionych w regularnych odstępach i badawczym wzrokiem spoglądających na każdego absolutnie przechodnia skromniej ubranego... Zwłaszcza iż z chwili na chwilę oczekiwane jest przybycie prezydenta Rzeczypospolitej, kilku ministrów, zagranicznych dyplomatów i całego high-life'u paryskiego.

Czerwona karta prasowa Aéro-Club'u — p. Paweł Landowski jest idealnym rzeczywiście sekretarzem Zawodowego Związku Dziennikarzy Cudzoziemskich — posiada własności wprost magiczne: czyni ona uprzejmym najbardziej podejrzliwego agenta policyjnego, występującego dziś w roli „kontrolera” przy wejściu na lotnisko. Przy odrobinie sprytu i odwagi można, dzięki niej zbliżyć się nawet do sacro-sanctum — do wojskowej wieży obserwacyjnej; stąd, już chyba tylko gęsty тумan kurzu może zasłonić widok! Niestety!, zdarza to się o wiele częściej, aniżeli sobie laik wyobraża... Biedny laik! Zadzierza głowę do góry, chwytając po przez zielone szkła

okularów — z promieniami słonecznymi nie należy żartować — całą masę wrażeń bardzo silnych i wielce skomplikowanych, z którymi trudno mu dać sobie radę.

Największym powodzeniem cieszą się, rzecz oczywista, popisy akrobaticzne: wszelakiego rodzaju „koziółki”, „świece”, „grajcarki”, etc. — każdy łańcuch looping'ów, każdy wzlot prostopadły, każde opuszczenie się spiralne wywołuje początkowo okrzyki — przeważnie piskliwe — trwogi. Aparaty unoszą się bardzo nisko, nie wia domo więc, czy jest to obawa o losy pilota, czy też — publiczności. Do zawodów stanęły wszystkie niemal „asy” lotnictwa francuskiego, jest zaś ich u startu tak dużo i wykonują oni najkarkołomniejsze sztuki tak lekko, że laik zatracą wkrótce poczucie grożącego tym akrobatom powietrznym niebezpieczeństwa. I dlatego jeszcze podziwiał, ale już nie emocjonuje się...

Nie po to jednak zorganizowano w Vincennes dwa dni trwający turniej lotniczy, by dać ludziskom możliwość pogapienia się na fikanie kozłów wzdłuż areny niebios! I nie przeciw tak niewinnym popisom „cywilów” wystąpił z energicznym protestem lewicowy odłam francuskiej opinii publicznej usilnie zwalczający propagandę militarystyczną we wszelkiej postaci!

Główną atrakcją stanowią różnorodne ćwiczenia wojskowych eskadr powietrznych — groza tragicznych pojedynków, zbiorowych napaści, rozpaczliwych ucieczek, śmiertelnych opadań pokazana jest w sposób straszliwie realistyczny! Nie, wielotysięczny tłum odpowiada bardzo wymownym, ponurem milczeniem na pojedyncze brawa trybun oficjalnych... A gdy na horyzoncie ukazuje się chmara „nieprzyjacielskich” aeroplanów, mających zniszczyć ad hoc sfabrykowane wioskę i fabrykę, gdy rozpoczyna się gwałtowna kanonada artylerji zenitowej, broniącej dostępu wrogowi, gdy jednak

padają liczne bomby na dachy chałup i czerwone kominy, gdy płomienie, podsypane wiatrem, poczynają ze wszzech stron ogarniać zabudowania — gdy abstrakcyjne pojęcie wojny przyjmuje najzupełniej konkretne formy, wówczas niema już ani jednego gapialaika.. Każdy w tej olbrzymiej masie ludzkiej nagle staje się człowiekiem-obywatelem, do głębi duszy wstrząśniętym tak „naturalistyczną” wizją pożogi wojennej. Policja czuwa, usta więc przezornie milczą, lecz oczy zdają się głośno krzyczeć... Żadna manifestacja pacyfistyczna nie potrafi zdziałać tyle dobrego, ile uczyńią te dwa dni doskonale wykonanych manewrów wojskowych!

Wrażenie jest tak mocne, że organizatorowie turnieju uznają za konieczne jaknajszystsze wprowadzenie pewnej dywersji — speaker, oznajmiający przez megafon poszczególne epizody bombardowania, ustępuje miejsca murzynowi, przez ten-że głośnik śpiewającemu wciąż jeszcze popularne: „Hal-leluja!...” Tłum w dalszym ciągu nie może oderwać oczu od tlejących zgłiszcz, ale kilka par jedwabnych pończoszek już dostaje bardzo wyraźnych drgawek. Czy na prawdziwej wojnie nie dzieje się tak samo?...

Melodja taneczna urywa się w polowie taktu. W stronę trybuny „najoficjalniejszej” mknie тумan złotego kurzu. Do głosu powraca anonimowy komentator manewrów lotniczych: „Trzy aeroplany sanitarne nowego typu udają się na miejsce walk, by przenieść transportować ofiary bombardowania do najbliższego szpitala polowego!”. Do kompletu brak już chyba tylko wojskowych karawanów samolotowych... Od czegoż wszakże ciągle udoskonalenia w dziedzinie techniki wojennej? Nie należy tracić nadziei!

A gdyby takie turnieje urządzić możliwie jaknajczęściej, przy jaknajliczniejszym udziale publiczności cywilnej, z jaknajrealistyczniejszym bombardowaniem nawet sztucznych wiosek i w jaknajwiększej ilości miast europejskich? Zamiast międzynarodowych kongresów pacyfistycznych...

Zetka.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 29 maja 1929.

### RUCH SŁUŻBOWY.

#### W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

P. Prezydent Rzplitej postanowieniem z dnia 14 maja 1929 r.

przeniósł w stan spoczynku Adama Czarnckiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Sanoku;

oraz zamianował sędziego Sądu Okręgowego Stanisława Przybyśla wskiego, prezesem Sądu Okr. w Stryju.

#### W MINISTERSTWIE ROLNICTWA

##### W Województwach:

##### W Województwie Lwowskim:

Zmarł radca Wojewódzki Mieczysław Wojciechowski dnia 22 lutego b. r.

#### W dyrekcji lasów państwowych we Lwowie:

Przeniesiony inż. Tadeusz Zeneg, inspektor lasów państwowych ze Lwowa, na takież stanowisko do Poznania.

Przeniesieni w stan spoczynku: referendarz inż. Kazimierz Popiel; inspektor lasów państwowych inż. Witold Roszkowski; inspektor lasów państwowych inż. Jan Rutkowski.

(«Monitor Polski» Nr. 117 z dnia 23 maja 1929 r.)

## Zmiany w szkolnictwie.

### MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Rada Szkolna Powiatowa w Kołomyji, rozporządzeniem z 13 kwietnia 1929 r. Nr. 1.739 z 1929 r. zamianowała z dniem 15 kwietnia 1929 r. p. Karolinę Hołotkównę, nauczycielką 4 kl. publ. szk. powsz. w Werbiażu Niżnym.

Rada Szkolna Powiatowa w Złoczowie, rozporządzeniem z 4 kwietnia 1929 r. Nr. 290 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 kwietnia 1929 r. p. Kazimierz Postawównę, nauczycielką 5 kl. publ. szk. powsz. w Olszanic.

MICHAŁ ROLLE.

## W świecie peruk i szminki.\*)

To, co się dzieje za kulisami, szczególnie nęci pewne koła czytelników. Wyobrażają sobie one, że tam za kurtyną i świat jest inny i życie odmiennem płynie korytem, i ludzie ze specjalnej ulepieni gliny. Wprawdzie ci, dla których garderoby teatralne nie są zagadkową tajemnicą, stwierdzają bez osłonek, że i tam — obok artystów szczerych, o umysłach naprawdę wyższych — snują się rzesze kabotynów; że w światku tym ścierają się koteryje i koteryjki, intrygi i intryżki, ambicje wielkie i przyziemne ambicji; że wre tam praca żmudna i ciężka, szarpiąca siły i nerwy — nie na wiele zdadzą się podobne uwagi. Każdy niemal podlotek, obserwując jeno w świetle różnobarwnych efektów i jaskrawych kulis, ostateczny wynik kilkumiesięcznego nierzadko trudu, marzy, jeśli nie o karierze scenicznej, to przynajmniej o zagładnięciu za kulisy bodaj przelotnie, przez szparę czy dziurkę od klucza.

Te koła chwytają każdą powieść „teatralną” skwapliwie, wertują jej karty gorączkowo, by zachwycić się lub... rozczarować.

By jednak powieść „teatralną” zyskała uznanie i poklask czytelników, musi być napisana z talentem; nie może być nawet bodaj z pewną dozą rutyny kreślona kroniką życia zakulisowego, lecz samem życiem, z jego ciemnymi stronami i jasnymi blaskami, z wznoszeniami się na wyżyny i upadkami.

P. Juljan Krzewiński wywiązał się szczęśliwie z włożonego na swe barki zadania. Zna on świat zakulisowy kapitalnie, zmysł obserwacyjny posiada wysubtelniony, pamięć dobrą, ludzi i ich działania ocenia bezstronnie, bez mentorstwa czy ironji.

Przedstawią bohaterkę swą taką, jaką ona jest, że zaś posiada talent istotny, nie poczęstował więc czytelników wycinanką papierową o rysach dobrze znanych wtajemniczonym, lecz osobkę żywą, pełną sprytu i wrodzonej ambicji, pnącą się rezolutnie na najwyższe szczeble kariery artystycznej.

Lodzianka Hips jest dzieckiem Powiśla w Warszawie. Ujrzała światło dzienne na strychu oficyn wśród brudu, nędzy i najniższych instynktów. Parantela jej wyjątkowa: dziadek — żebrak z pod katedry św. Jana; matka — złodziejka, pijaczka; wuj — bandyta, kasiarz, włamywacz; ciotka — wesola córka Koryntu; ojciec — nieznany. Miejsce zabaw rudowłosej Lodzi — zaśmiecone podwórce starej rudery i brzeg Wisły. Towarzysze i towarzyski — dzieci najniższych mętów społecznych. Chwilowe urozmaicenie jednostajnego życia — pasanie krów w podmiejskiej wiosce, gdy matka za jakiś grzech odsadywać musiała przymusowe rekolacje za kratą.

Hips dostaje się do szkoły baletu. Ogłoszono w dziennikach komunikat, na którego widok setka matek dostała sympatycznego dreszczyku. Córka

w teatrze zrobi karierę, więc i rodzinie los się uśmiechnie. Lodzie wyszorowano gruntownie może raz pierwszy w życiu, przyprowadzono jej ognisty kołtun na głowie do jakiegoś takiego porządku, przybrano w zebrane po sąsiadach łachy i zaprowadzono do kancelarji teatralnej.

Zbadana przez lekarza, oglądnęta od góry do dołu przez członków komisji, debięjących wobec każdej jej odpowiedzi na zadane pytania, zaliczona została szczęśliwym zbiegiem okoliczności do wybrańców fortuny.

I tak rozpoczęła się karjera teatralna Lodzi Hips od baletu.

Pierwsze lekcje, pierwsze powodzenia i zawody życiowe, pierwsze jej upadki i wzniesienia poznajemy jak w kalejdoskopie. Barwna mozaika codziennego trybu, przedstawiona plastycznie zajmuje i przykuwa uwagę czytelnika. Typy tej dziatwy, ściągniętej ze śmietnisk warszawskich, teatralnych jej mentorów i już nawet — choć koryfejki baletu są jeszcze bardzo młode — przyjaciół i przygodnych opiekunów, charakteryzuje p. Krzewiński nieraz kilku zaledwie pociągnięciami pióra dostatecznie i wyraźnie.

Andrus warszawski jest bardzo sprytny, Lodzianka Hips należała wśród nich niezawodnie do najsprytniejszych, więc gdy koleżanki jej i koledzy utknęli wciągu drogi, ona parła bezustannie naprzód. Zmuszona skutkiem zawiści i zazdrości gwiazdy operowej, Heleny Bogdani, porzucić teatr, gdzie już, obok udziału w produkcjach baletowych, powierzano jej do odśpiewania drobne partje w operach i operetkach, nie traci fantazji, ani energii. Zakłamując się i wyzyskując każdy najdrobniejszy fakt, chwytając w lot wszystko, co jej się kiedyś w życiu

przydać może, uczy się czytać i pisać po polsku, z kolei zdobywa język francuski i włoski, wreszcie i angielski, gra na fortepianie i przykuwa do swego rydwanu coraz — to nowego, zasobnego w grosz wielbiciele. Na innych nie patrzy nawet.

Nie kocha nikogo i jej owi ofiarni niewolnicy własnych zmysłów dają wszystko prócz serca. Posiada jedyną ambicję w życiu, która jest impulsem wszelkich planów i zamierzeń pięknej i oryginalnej już Lei Hübsch, a tą jest triumf nad znieprawdzoną Heleną Bogdani. Wszystko czyni też, by rywalce dokuczyć i zaimponować, by wyrósć w hierarchji teatralnej ponad jej głowę.

I wyrasta. Spotkawszy na drodze życia zbankrutowanego, wykoledzonego księcia, oświadcza mu w rzadkim u niej przystępie prawdomówności: „byłam koryfejką w balecie, potem utrymanką Goldkinda, śpiewałam w Łodzi, w kabarecie, wyszłam za mąż za żyda, Kantora, a teraz wrócę na scenę”.

Krótko i węzłowato. Dalsze etapy kariery Lei Testy (to brzmi pięknie!): małżeństwo z księciem — tonący chwytta się brzytwy; olbrzymie sukcesy w operze; romans z dobrze znanym na obu półkulach następcą tronu; przyjsie na świat dziecka i jego śmierć, a skoro zabrakło wśród żyjących przeciwniczki, Heleny Bogdani, zanik energii, rzucenie okiem wstecz na przebyty drogę i dojsie do przekonania, że nikt Lodzi Hips nie kochał i ona serca nie oddała nikomu.

Po laurach i sukcesach, próżnia i pustka. Szampańskie prawdziwie było jej życie. Bańki przysły, pozostał jeno niesmak i rozczarowanie.

\*) Juljan Krzewiński: „Baletnica”. Powieść. Tęgoż autora: „Szampańskie życie”. Powieść. Warszawa 1929. Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.





## W krainie wiecznej nocy.

Dziennikarz amerykański Russel Owen telegrafuje z Antarktyku:

„Zima zapanowała wszechwładnie. Członkowie ekspedycji Byrda upodobnili się do kretów, zakopawszy się co prawda nie w ziemię, ale w śnieg. Chodzimy po kurytarzach drążonych w śniegu z latarniami w rękach. Latarnie palą się przez całą dobę.

O pierwszej w nocy „zagłada” do naszej sypialni blask księżycy; wszyscy śpią w futrzanych workach; widać tylko głowy. Gdy zegar wybija pierwszą, zjawia się człowiek w futrze. To nasz stróż nocny; dorzuca węgiel do pieca, grzeje się. Pierwszą połowę nocy dyżurny spędza w innym domu śnieżnym — siedzi w czytelnicy. Co pół godziny wychodzi on z domu; obowiązkiem jego jest obserwować stan nieba doglądać termometru i termografu. Jednostajny dyżur lodowy!

Dyżurny budzi Goulda o 8 rano. Ten zrywa się i szybko się ubiera. Okno pozostaje przez całą noc otwarte, to też pomimo rozpalonego pieca w sypialni jest dość chłodno. Gould woła: „Wstawajcie, leniuchy!” Śpiący koledzy budzą się niechętnie. Wkrótce gromadzą się przy piecu, grzeją ręce i nogi. Ustaliliśmy zasadę: wszyscy muszą wstawać do śniadania. W warunkach naszych, podczas czteromiesięcznej nocy polarnej, lenistwo może doprowadzić do neurastenji i szaleństwa.

Ubieramy się, owijamy się w futra i idziemy do latarni. Księżyc świeci bezustannie. Ponad szarym pasem horyzontu zjawia się świetlana linja. Przypomina nam ona o tem, że gdzieś świeci słońce. Pozostała część nieba przybiera dziwną fioletową barwę. Niebo jest usiane gwiazdami. Spostreżamy to wszystko po drodze do sąsiedniego domku. Z jadalni buchają kłęby pary. Ci, którzy tu nocują, zjedli już śniadanie. Gawędzą przy piecu, palą, — odpoczywają po sutej biesiadzie.

Po śniadaniu następuje krótka przechadzka, potem zabieramy się do pracy. Niektórzy sprzątają; mechanicy majstrują przy jakichś metalowych płytkach i drutach. Radjo-amator nakłada słuchawki i na głos wymyśla po norwesku: nie może nastawić na falę nowo-zelandzką. Inny znów z uczestników wyprawy pisze coś na maszynie. Mamy również krawca-amatora, który od rana szyje. Harrison nadmucha balon, mający służyć do obserwacji meteorologicznych. Davis dąży z latarnią do lodowej kabinki, gdzie są instrumenty magnetyczne. Geolog Gouldi notuje coś na mapach. Lekarz Conan hoduje drobnoustroje na rosole, wówczas gdy fotograf Mac Kinley wywołuje swe negatywy. Geograf O'Brien pracuje w czytelnicy; Balchem kreśli hieroglify, mające nam wyjaśnić nowy wynalazek lotniczy. Poganiacze psów dzielą część upolowanego lwa morskiego między psy. Dwaj marynarze całe dnie spędzają nad budową modelu okrętu.

Gdy o czwartej popołudniu siadamy do stołu, panuje już zupełna noc. Gwiazdy migocą nad nami, księżyc świeci nad horyzontem. Jadalnia wypełnia się. Podczas obiadu, gdy delektujemy się słoniną i morskimi rybami, głośnik „częstuje” nas wesołymi melodjami, nadchodzącymi z dalekiej ojczyzny. Po obiedzie następują gry; czytamy, gawędzimy po przyjacielsku. Czujemy się doskonale, jesteśmy z wszystkiego zadowoleni. O g. 9-tej przerywamy pogawędkę, o dziesiątej światło gaśnie. Wszyscy pakują się do worków. W bezbrzeżnym Antarktyku jeden tylko człowiek czuwa — nasz stróż nocny.”

## Czyżby ludożerstwo w XX. wieku?

### Koszycki proces cyganów.

Przed sądem w Koszycach toczy się wielki proces przeciw bandzie cyganów, aresztowanych przed dwoma laty pod zarzutem morderstw rabunkowych i ludożerstwa.

Pierwsze zeznania członków bandy, którzy sami oświadczyli, że w większości wypadków spożywali mięso swoich ofiar, napełniły zrozumiałą zgrozą całą opinię świata, poruszoną tą brzmiącą wprost nieprawdopodobnie, potworną możliwością wydarzenia się w Europie zbiorowego i systematycznego uprawiania ludożerstwa.

Na ławie oskarżonych zasiadło 17 mężczyzn i 2 kobiety. Pierwotnie banda liczyła 22 członków, z których trzech zmarło jednak w więzieniu śledczym.

Już sam widok oskarżonych zarówno kobiet jak i mężczyzn odśladania prawdziwe tło nędzy fizycznej i moralnej zwyrodnienia i pierwotnego okrucieństwa.

Oskarżony Rimar nie może podać swego wieku, nie wie gdzie i kiedy się urodził. Inny oskarżony na pytanie jakiego jest wyznania oświadcza, że wogóle nie wie co to znaczy. Zapytany, czy wie, że istnieje Bóg, odpowiada: nie, nikt mi o tem nie mówił. Inny 10-letni oskarżony z uporem twierdzi, że

urodził się w r. 1928. Że wszyscy oskarżeni są analfabetami, zbyteczne jest dodawać.

Akt oskarżenia opiewa tylko na 6 dowiedzionych wypadków zabójstwa w celach rabunkowych, nie wspominając zupełnie o zbrodni ludożerstwa którą prokurator uważa za niedostatecznie wykazaną.

Niemniej jednak zbrodnia ta pozostaje punktem centralnym rozprawy. Warto przypomnieć, skąd powstało jej podejrzenie. Kiedy żandarmerja czeska ujęła w r. 1927 tę bandę, która już przez szereg lat szerzyła postrach wśród ludności Słowacji i Węgier, zabijając ludzi w podstępny i bestjałski sposób, jeden z cyganów, głuchoniemy, na pytanie, co się stało ze zwłokami zabitych ofiar, odpowiedział wymownym gestem, podnosząc kilkakrotnie rękę do ust wśród nieartykułowanych dźwięków w rodzaju „cham cham”. Później herszt bandy Jano zeznał przed sędzią śledczym bardzo obszernie i zupełnie wyraźnie, że ciała ofiar zawlekano do obozu, gdzie je ćwiartowano poczem kobiety gotowały z nich dla bandy strawa mięsna. W późniejszych przesłuchaniach Jano zeznania te cofnął.

## Wywiad z Ossendowskim.

Pani Janina Mąkolska, współpracowniczka „Gazety Zachodniej” uzyskała wywiad ze znanym autorem i podróżnikiem prof. Ossendowskim.

Zapytany na temat swej pracy autorskiej, odparł uczony:

— Ostatnio skończyłem pisać powieść p. t.: „Lenin”. Jest to książka traktująca o życiu Lenina, poczynając od dzieciństwa, a skończywszy na genezie jego filozofji. Rzecz, którą daje pełny obraz komunizmu. Książkę tę napisałem w Paryżu. Poza tem zacząłem pisać drugą powieść p. t.: „Iskry z pod młota”, w której ramach chcę zawrzeć historię wielkiej wojny, nastroje we wszystkich państwach biorących w niej udział w latach od 1914 poczynając aż do końca, t. j. 1918-go roku.

„Pięć minut po północy” — to także jedna z moich powieści, które mają się ukazać na półkach księgarskich, również na tle wojny i działalności „Ligi Narodów”. Oprócz wymienionych chcę wydać kilka rzeczy o wybitnie historycznym charakterze, a więc: „Wańko z Lisowa” czyli pierwsze najście Tatarów i bitwa pod Lignicą, „Lisowczyca”, historia ochotniczego wojska Aleksandra Lisowskiego i

udział jego w wojnie moskiewskiej i tureckiej, napisana na podstawie dokumentów z XVII w.

W rozmowie o ostatniej podróży Ossendowskiego po Afryce, wyraził uczony następujący pogląd o psychice murzyńskiej:

— Są to ludzie pełni uroczej prostoty i żywiołowej pierwotności. Nieślusznym jest mniemanie, jakoby główną ich cechą było okrucieństwo. Przeciwnie. W duszy murzyna mieszka gotowość pomocy słabszemu, a przytem cechuje go zdolność do największej wdzięczności za wyswiadczone mu dobrodziejstwo, wierność i przywiązanie. Na całym świecie zresztą istnieje człowiek z temi samymi, co my Europejczycy wadami i zaletami i z tą samą duszą.

Zapytany o swe najbliższe plany, odpowiedział Ossendowski:

— W czerwcu udam się na wschód do Palestyny, Egiptu, Angory, skąd będę przysyłał korespondencje do amerykańskich pism. Przy końcu jesieni pojedę do Indochin lub Wenezueli. Przed wyjazdem zagranicę raz jeszcze będę w Poznaniu na zjeździe literatów i celem zwiedzenia Powszechniej Wystawy Krajowej.

## Nie męczcie dzieci!

Czytamy w „Polsce Zbrojnej”: Czy to przypadek, że nasza młodzież zna każdy rys twarzy Douglasa Fairbanka, wysokość jego skoków, zasięg jego lasa, że określić potrafi gatunek wrzuseń miłosnych Janet Gaynor, lub Greta Garbo — a ani rusz, nie może się oswoić z Kazimierzem Odnowicielem, a o Władysławie Łokietku wie tylko, że był — Łokietkiem? Czy to przypadek, że stopy arizońskie, lodowe góry Alaski znane są w jakiejś Łomży czy Piotrkowie znacznie dokładniej, aniżeli Kraków lub Beskidy, Polesie lub Poznań? Wszystkie tajemki kobiecego dessous wryły się w pamięć i starych i młodych szczegółowo i niewzruszenie. A geologiczna formacja Polski? Zwierzęta — rośliny? O tem uczy się zmuennie, najczęściej jednak tylko z książek, i poto tylko, by za miesiąc zapomnieć i wyrzucić z głowy smutny balast.

Dlaczego nie ma filmu w szkołach? Dlaczego nie korzysta się z tego cudownego wynalazku, który tak szalenie ułatwia pracę wchłaniania, trudn pojmowania, który poprostu sam sobie zdobywa pamięć, gładko i bez wysiłku. Dlaczego nie korzysta się z fil-

mu, który sprawy najbardziej skomplikowane czyni naocznie prostymi, najbardziej odległe — bliskimi, najbardziej martwe — żywymi. Dlaczego nie ma żadnej inicjatywy, żadnych prób w tym kierunku? Ciągłe się mówi o reformie w szkołach, ciągle prawi się o potrzebie zmiany dawnych humanistycznych metod na metody bardziej pogładowe i doświadczone, a gardzi się — i dlaczego? — tym najprostszym i najbardziej celowym środkiem.

Że filmy naukowe muszą być nudne? Przesąd. Historia pełna jest dramatów, które mogą dech zapierać — na tle pejzażu najbardziej prawidłowo i naukowo zdjętego mogą rozgrywać się najdziwniejsze historie. Wszystko jest kwestją mądrej reżyserji. Można położyć nacisk na to co potrzebne, i uniknąć nudy. „Burza nad Azją” nie jest nudna. A jakaż książka geograficzna stworzy w naszej wyobraźni tak żywy obraz Mongolji? A Alaska Chaplina? Wszystko można zrobić. I czas, by to już nareszcie zrobiono.

Nie męczcie dzieci. Jak długo można i jak tylko się da, trzeba im ułatwiać życie.

## Pod znakiem trustów i karteli.

Fuzjowanie przedsiębiorstw, które charakteryzuje obecny okres ewolucji handlowej i przemysłowej w Stanach Zjednoczonych, sięga coraz to nowych dziedzin. Obecnie nastąpiła fuzja 2-ych przedsiębiorstw auto-dorożek w Nowym Jorku i Chicago z kapitałem wspólnym wynoszącym przeszło 10 milionów dolarów. Przedsiębiorstwo to wypuści 1000 nowych taksówek w Chicago i 1300 w Nowym Jorku. W najbliższej przyszłości działalność jego rozszerzyć się ma również na inne miasta. Zaznaczyć należy, że obecnie już kursuje w Nowym Jorku 26-000 taksówek.

## Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Wład. Pawłowiczowi i tow.

Na początku dzisiejszej rozprawy zeznawał świadek Froim Grojsman. Od r. 1925 począł wnosić oferty na czyściwo; jakkolwiek z pierwszej dostawy, którą otrzymał, wywiązał się w porządku, jednak mimo jego tańszych cen, dostawę następną otrzymał Leiter, który po przetargu zniżył cenę o 2 gr. Chodził interwenjować u Pawłowicza, ale bezskutecznie. Leiter zapewniał go, że dostawy nie dostanie choćby oferował nawet niżej własnych kosztów. Wtedy to świadek postanowił istotnie złożyć ofertę niżej kosztów własnych; i to nie pomogło, bo znowu dostawę otrzymywał Leiter.

Ostatecznie wspólnie z Izyckim wniósł ofertę, przedkładając wzory pierwszej klasy, potem jeszcze szereg razy, ale nigdy nie odnosiło to skutku. Raz wszedł z Leiterem do spółki, a gdy przyszło do rozrachunku, opowiadał mu Leiter, że dał Pawłowiczowi 2.000 dolarów. Leiter stale urzędował w biurach Wydziału zasobów i wciąż chodził do Pawłowicza i Skurdy. Stwierdza wreszcie świadek, że Leiter dostarczał koleji odpadków po cenie 1 zł. 60 gr. za 1 kg, a jego samego kosztowały one po około 50 gr.

W toku zadawania świadkowi pytań przez obronę, tenże wyjaśnia, że Leiter opowiadając o owych 2.000 dolarach, danych Pawłowiczowi, mówił, że Pawłowicz potrzebował tych pieniędzy na zakupno parceli. (Istotnie też w owym czasie Pawłowicz kupił parcelę za 2.200 dolarów). Mówił też Leiter, że daje Pawłowiczowi 10% (kartka znaleziona u Pawłowicza a pisana przez Leiterra również zawiera wzmiankę o »10%«).

Dziś będą zeznawać jeszcze dalsi świadkowie.

## Sport.

Zawody międzymiastowe Lwów—Łódź. Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej urządzi w najbliższą niedzielę, t. j. 2 czerwca b. r., zawody międzymiastowe Łódź—Lwów. Sportowcy Lwowa będą mieli możliwość oglądania po raz pierwszy reprezentacji Łodzi. Biorąc pod uwagę dobrą formę Łodzi, czego najlepszym dowodem czołowa pozycja ŁKS-u w grach o mistrzostwo Ligi, zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco. Reprezentacja Lwowa, chcąc godnie przeciwstawić się Łodzi, wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Blizsze szczegóły podamy później.

Wyjazd »Pogoni« i »Czarnych«. W czwartek 30 maja b. r. grać będzie »Pogoń« w Warszawie z »Warszawianką«, 31 »Czarni« wystąpią w Łodzi w zawodach z »Turystami«. — Wprawdzie przeciwnicy Lwowian nie są zbyt silni, jednakowoż ze względu na obcy teren, będą miały »Pogoń« i »Czarni« ciężką przeprawę.



